

ZEW ŚWIETLICZAN

Miesięcznik Międzyświetlicowy Zagłębia Węglowego

Rok VI. Będzin, luty 1935. Nr. 4.

Nasze Morze.

...Gmachy, krzyczące reklam blaskiem
Wzdłuż ulic lśniących lustrem stali...
Gwizd syren połączony z wrzaskiem
Mew, wibrujących w bliskiej dali.

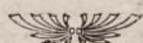
Turkot motorów, kranów grzyty,
Świst cum rzucanych od pokładów...
Podrygi kotwic w głąb zarytych,
Trzask skrzyń, wrzucanych w paszcze składów...

Radosne, rzeźkie flag łopoty...
Śpiew fal, grzęznących w piany szkliwie,
Liżących brzegu pas przezłoty
Poddańczo, czule, pieszczotliwie...

— — — — — — — — — — —

...A z boku Oksywie przysiada
I armat zęby szczerzy hoże,
Jak gdyby szepcąc: BIADA, BIADA
TEMU, KTO TKNĄŁBY POLSKIE MORZE...

Maczki. HENRYK RADOWIECKI.



Z okazji 15-lecia Zaślubin Polski z Bałtykiem.

Bursztynowa brama Polski.

Traktat Wersalski, zwracając odrodzonemu Państwu Białego Orła, część zagarniętych niegdyś przez wrogie żywioły dzielnic zachodnich Polski, zadokumentował nam wolny dostęp do morza. Lecz sprawa ta, niestety. załatwiona została bardzo problematycznie. Odzyskaliśmy, co prawda, skrawek wybrzeża morskiego, lecz polski od wieków port Gdańsk z ujściem Wisły przyznano nam tylko na... papierze. Z Gdańska uczyniono t. zw. Wolne Miasto, w którem przyznano nam prawa duże, lecz już pierwsze zaranie naszej gospodarki morskiej uprzytomniło nas, że na Gdańsk nie możemy wiele liczyć. Zlokalizowane w nim masy wywrotowe nie wróżyly i nie wróżą nam nic dobrego. Najznamienniejszym faktem wrogiego usposobienia Gdańska dla Polski był czas wojny naszej z Sowietami. Tłum gdański stale napastował rekrutów polskich z Pomorza przejeżdżających przez Gdańsk. A nawet zdarzył się wypadek, że rada stanu Wolnego Miasta wniosła sprzeciw i zabraniała przewozu polskich transportów wojskowych przez Gdańsk. Zatrzymywane bez powodu i niedostarczone na czas były ładunki żywnościowe dla wojska. To samo działo się i z ładunkami amunicji.

Gdańsk stał się dla Polski portem niepewnym i to właśnie skłoniło nas do budowy własnego portu w Gdyni. Pierwszym projektodawcą budowy portu w Polsce był ...Sahm, prezydent senatu gdańskiego, który myśl tę poddał Polsce jeszcze w r. 1920 podczas sesji Ligi Narodów. Prawda? dziwne jest, że myśl tę poddał właśnie Niemiec, wroga nam jednostka — lecz gdy głębiej zastanowić się nad tym faktem, sprawa ukaże nam jasne oblicze. Niemcy poddali ten projekt, bo chodziło im o to aby uwikłać Polskę w wielkim precyzyjnym wirze pracy, której wykonać nie będzie zdolną — i wykorzystać to potem do urabiania nam opinji zupełnego laika co do sprawy morskiej.

Lecz, niestety, nie udało im się to. Gdynia w planowej pracy ruszyła dodatnio naprzód i w niedługim już czasie przewyższyła wszystkie bałtyckie porty niemieckie. Pomimo kryzysu i złych warunków materjalnych, dzięki wypatnej współpracy ze strony rządu i ofiarności społeczeństwa — port nasz rozrasta się stale.

Rozwój Gdyni jest zdumiewający. Gdzie przed niewielu laty widniała mała wioska rybacka, dziś wznosi się wielkie, o współczesnym charakterze, miasto, rosną kolosy najbardziej konstruktywnych instalacyj portowych. Obraz miasta jest jeszcze niedociągnięty. Tu i ówdzie na szarej palecie ziemi widnieją puste miejsca — lecz z każdym dniem szare plamy nabierają kolorytu — wznoszą się w górę gmachy piętrowe.

Sam port również jest jeszcze kontrastowy. Lecz i tu praca nie ustaje. Ustawicznie w nadbrzeżne torfowiska kępy chylońskiej i oksywskiej wgryzają się żelazne dragi i tworzą fundament pod nowe baseny. Rdzeń portu gotów od paru lat — pracuje w zespole i spełnia należycie swe zadanie. Wzdłuż nadbrzeży ciągnie się łańcuch ocumowanych okrętów różnych krajów. Frekwencja — do 30 statków w ciągu jednego dnia. Po licznych torach ciągną do portu długie serpentyny pociągów węglowych. Dowodem ożywionego ruchu młodej Gdyni jest fakt, że już w r. 1931 swym obrotem towarowym, sięgającym 5,3 miljona ton, wyprzedziła stary, największy port niemiecki Szczecin. Całe szeregi statków handlowych mniejszych i większych, na których trzepoce radośnie biało - amarantowa flaga — spełniają swoje zadanie nadzwyczajnie. Statki pasażerskie również są w ruchu, kursami swojemi tworząc między Polską a państwami zagranicznemi trwały, wyraźny pomost.

Port wojenny, zbudowany na Oksywiu, obok Gdyni idzie także naprzód. Nawet dzisiaj jest już zupełnie wykończony. Ekwipunek jego wyborowy. Pierwszym okrętem wojennym odrodzonej Polski jest „Pomorzanin". Następnie przybywają 2 kanonierki „Komendant Piłsudski" i „Generał Haller" po 350 ton każda. Dalszym ekwipunkiem są 4 trawlery, pięć b. niemieckich kontrtorpedowców, okręt szkolny „Bałtyk", transportowiec „Wilja", żaglowiec szkolny „Iskra", dwa olbrzymie kontrtorpedowce „Wicher" i „Burza" oraz 3 łodzie podwodne „Wilk", „Ryś", i „Żbik" — nie licząc już mniejszych i podrzędniejszych jednostek.

Rozkwit portów świadczy niezbicie, że Polska zna się na gospodarce morskiej i umie planowo, racjonalnie pracować.

Bursztynowa brama na świat wróży nam jasną przyszłość i okala cokołem powagi nasz autorytet na arenie międzynarodowej.

Świetlica — Maczki. *Henryk Radowiecki.*

Od Redakcji.

Świetlice gminy niweckiej rzuciły projekt wyjazdu świetliczan do Gdyni na wiosnę. Zastanówmy się, czy nie udałoby się nam wyjechać w maju czy z początkiem czerwca. Opracujmy plan wyjazdu, obliczmy nasze możliwości finansowe, gromadźmy fundusze na ten cel bądź zbiorowo bądź indywidualnie — określmy liczbę uczestników — i prześlijmy listę chcących wyjechać do Gdyni z deklaracjami do powiatowego Instruktora. Koszt wycieczki wyniesie do 20 złotych od osoby za 3 dni, Gdy otrzymamy listy członków wycieczki od wszystkich świetlic, poczynimy starania w sprawie z n i ż e k kolejowych i t. p. rzeczy.

Kultura żywego słowa:

„SERCE ZA TAMĄ“ GUSTAWA MORCINKA.

Recytacja zespołowa.

I scena. (Rzecz dzieje się w podziemiach kopalni w czasie zmiany górników).

Pawlita: (nadchodzi) — „Szczęść Boże“ !

Zorychta: (który już czeka na Pawlitę) — Dej Boże!

Co nowego na wyrchu? Pogoda?

Pawlita: — Ech, jak zwykle. Co u ciebie?

Zorychta: — Nic. Wszystko w porządku, Maszyny mosz namazane. Tamta prawo, pod ścianą trochę za mało wody biere. Jutro ją muszą ślusorze naprawić. Poza tem wszystko w porządku. Aha, byłbych zapomnioł. (Zorychta mówi to już we drzwiach, t. j. jakby koło windy) — był tu Pawłowski. Jechoł z dynamitem ze szóstego horyzontu, mioł tam strzelać. Ale nie strzeloł, bo dziur nie wywiertali, bo się im świeder złómoł. A nie chcioł tego wozić na wierch, więc kozoł przepiąć do trzeciego, niechoł se tu patrony. Są tam w szafce. Dej tam na to pozór. Jutro se je odbiere. Tóż zazwóń już. A szczęść Boże! (Pawlita zadzwonił i zostaje sam zadumany).

Chór (z boku za kulisami): „Został sam“.

Oczy jego utonęły w mrocznym szybie. Leciał stamtąd szelest spływającej wody. Wylewała się z niewidocznego otworu, gdzieś ze ściany.

Zasłuchał się w ów znajomy, nieustanny, przelewający plusk wody. Dwadzieścia przeszło lat już jej tak słuchał.“

Pawlita (mówi w zadumie i melancholji bolesnej): „Dwadzieścia przeszło lat temu woda wybuchła ze ściany, odwalonej dynamitem w przekopie. Wyrwane kamienie otworzyły nieoczekiwanie jakąś utajoną żyłę wodną. Rozhukane, zbałwanione fale rzuciły się z krzykiem na górników. Wyłamywały stemple i podbudowania, podmywały, miażdżyły zwycięsko, wywalały drzwi, biegły z wyjącym szumem w pochylniach, zapełniały sobą wszystkie przejścia i przzodki, leżące poniżej przekopu, niosły ze sobą śmierć i zagładę.

Chór (z boku za kulisami): „Pawlita pamiętał tę straszną chwilę. Jakby to dzisiaj było. Pracował wtedy z towarzyszami w odległym przodku. Niczego się nie spodziewali. Nagle dobiegła ich potworna wieść.

Dozorca (biegnie szybko przerażony i strasznym głosem woła): — „Uciekejcie, hawierze, Jezus! Maryjo! Uciekejcie“. Uciekejcie, bo woda całą hawiernie zalewo!... *(Wówczas na scenę wbiegają przerażeni górnicy).* Za mną wszyscy: A kto tu najstarszy?

Górnicy (nierównocześnie): *Kuczaty!*

Dozorca: A wy Kuczaty pozadku, młodzi w postrzodku! Żodnego nie zostawiać...“

(Uciekają — kurtyna na chwilę opada, niewielka zmiana).

II scena. Ciż sami górnicy, inżynier i murarze.

Inżynier: Jesteście wszyscy?

Górnicy; Wszyscy, panie inżynierze!

Inżynier: Skąd?

Górnicy: Z piątego pokładu, z za „Strzybnioczki“...

Inżynier: Wszyscy?

Kuczaty: Wszyscy, panie inżynierze, wszyscy! Jo szoł ostatni, dowołech pozór, żoden mi nie zustoł po drodze!...

(Murarze wchodzą z cegłą, z cementem i wapnem).

Inżynier: Tóż vorvärts, chłopi, pomagejcie tamę budować.

— Tu bydziecie murować!... (pokazuje kilofem). A pieronem! Zakiel jeszcze wody niema, teraz zatopio ganki i chodniki, co leżą w upadzie, gdy je wypełni, a my nie skończymy, przepadło!... Spichejcie się, hawierze!... Po pięć koron dostaniecie!...

Inżynier (pochwili): Tóż wszyscy już są?...

Sztygar: Wszyscy, co do jednego!

Inżynier: To dobrze! A więc już.

(Wszyscy budują razem tamę).

Chór (z boku, może być za kulisami): „Robota zawrzała, w rękach się wszystkim paliła. Pawlita gorliwie pomagał. Cegły nosił, wapno podawał, kamienie w środku układał, cementem zalewał. Własnemi rękoma pomagał tamę budować“.

Chór (z dużem niepokojem): „Gdy ją wznieśli do połowy, nadleciała oczekiwana woda. Toczyła przed sobą podrząsgane deski, połamane stemple i co mniejsze kamienie. Uderzyła tem wszystkiem o tamę, skoczyła na ścianę, zapieniła się, zasyczała zjadliwie i jak pies przywarowała pod ścianę. Tylko leciuchno bełkotała cosikej i rosła, rosła coraz wyżej.

Jeden głos męski z chóru (stanowczy): A tama również rosła, podnosiła się pod strop.

(Równocześnie inżynier przeszedł za tamę, wchodzi w wodę, wkłada metr do niej, wyjmuje zegarek i głośno liczy. Pawlita oparty o mur przyświeca lampą. Inżynier się cofa i z powrotem wraca za tamę.

Inżynier; Chłopi, jeżeli w dwie godziny skończymy, wygraliśmy!... Spichejcie się jeny, cementu nie żałujcie, w środek kamienie tylko walić! A pieronem!...

Chór: Tama rosła.

Pawlita (gdy mur był pod stropem): — „Przeklęto woda! Jednak my ci się nie dali!“ Widzisz! (z przechwałką).

Chór: Ostatnie cegły już pod strop wsuwano, garścią już cement w szpary wlewano, bo nie można było inaczej.

W pada nadsztygar: Chłopi, szczęść Boże! Kierzyście tu są?! Po nazwisku!...

Nadsztygar (wyjmuje notes, czyta, ręka mu silnie drży): — Kuczaty jest?
Kuczaty: — Jest!
Nadsztygar: — Morón?
Morón: — Jest!
Nadsztygar: — Szebesta?
Szebesta: — Jest, panie obersztajgier!
Nadsztygar: — Kubok?
Kubok: — Jest.
Nadsztygar: — Szkleper, Kisiała?
Jeden z górników: — Też jest, hynaj wopno mieszc!
Nadsztygar: — Pawlita!
Pawlita: — Jest!
Nadsztygar: — Gawlita młodszy?...
Chór (z trwogą i przerażeniem): ...Milczenie. Podniosły się oczy, znieruchomiały obłędnie.
Nadsztygar (z niepokojem): — Pawlita młodszy?
Chór: Milczenie!... Serce jeno kurczy się gwałtownie, coś je gnie w żelaznej pięści, rozgniata...
Nadsztygar (z niecierpliwieniem i bólem): — Tóż jest Pawlita młodszy, czy nie jest?!...
Kilku górników (z bólem): — Nima!...
Chór: Cisza. Serce jeno skowyczy z opętanego bólu, podnosi się gdzieś pod gardło, dech w piersi zapiera!... Jak przez sen słyszy Pawlita czyjeś mówienie:
Jeden z górników: Jo go widzioł, panie oberstajgier, jakosi na godzinę przedtem, gdyśmy uciekali. Szoł do upadu po toczki...
Nadsztygar: — Kaj do upadu?
Ten sam górnik: — Pod „Strzybnioczke“...
Nadsztygar; — Powrócił z wami?
Ten sam górnik: Ni, panie oberstajgier!...
Kilku górników: — Myśmy myśleli, że on przed nami jeszcze uciekł!...
Chór: I znowu cisza.,. Czegóż oni wszyscy czekają? Czemuż nikt nic nie mówi? Nareszcie! Idą do niego słowa, takie straszne słowa, jakby żelazne pazury, rozrywające zbiedniałe serce ojcowe.
Pawlita (z bolesnym krzykiem): — ...Został tam!
Pawlita (z nieludzkim skowytem): Jezusie! Maryjo! Mojego Janka niema! Jezusie-Maryjko!... Mój synek tam zustoł?... Za tamą zamurowany.
Chór: I obłąkany przeokropnym bólem skoczył, porwał z ziemi kilof i jął prać o tamę... Wyrwano mu go. Wtedy pazurami szarpał kamienie, bił głową o ścianę, włosy targał, wił się po ziemi, zlitowania skamlał.
Pawlita: — On tam został... Syneczek mój najmilejszy, retujcie go, kamraci!... Rozwalcie tamę... Retujcie go, retujcie!...
Chór: Poderwano go z ziemi i zawleczono do windy... (Kurtyna spada).

Uwaga: Jest to wyjątek z nowelki „Serce za tamą“ G. Morcinka, pisarza śląskiego, autora powieści: „Byli dwaj bracia“ i „Wyrąbany chodnik“.

Wielcy ludzie:

IGNACY ŁUKASIEWICZ.

Około połowy ubiegłego stulecia została wynaleziona, a następnie znalazła zastosowanie nowa energja, którą dostarczyła nam przyroda. Jest nią ropa naftowa, oraz jej przetwory. Ziściły się ikarowe marzenia. Człowiek już nie zazdrości ptakom, gdyż sam może się wznieść ponad ziemię, przebywać w powietrzu po kilka godzin (na samolocie). Czyż moglibyśmy sobie wyobrazić obecnie życie bez samochodów, samolotów, czy innych maszyn z zastosowaniem silnika spalinowego. Zdaje się, że nie.

Jak wielkie znaczenie miał przemysł naftowy w czasie wielkiej wojny, niech służy fakt, że już podczas niej, jakoteż i później, przemysł ten zaczął się rozwijać w zawrotnem tempie. Obecnie prym pod tym względem trzymają St. Zjednoczone Ameryki Płd., gdyż produkują przeszło 60% ogólnej produkcji światowej.

Rzuciłem te kilka zdań jedynie w tym celu, aby wykazać jak wielkie znaczenie posiada zastosowanie ropy do celów przemysłowych, jakoteż i domowych i powinniśmy być wdzięczni temu, który pierwszy wpadł na sposób zastosowania ropy lub jej przetworów. My, Polacy powinniśmy tembardziej czcić go, że był nim Polak Ignacy Łukasiewicz. Właśnie w dniu 7-go stycznia mija 53 lata, jak umarł wielki człowiek, wielki obywatel, a zarazem dobroczyńca biedniejszych warstw ludności. Chłopi odtąd już nie świecą szczapami, gdyż nafta okazała się bardzo tanim, a jednocześnie dobrym produktem świetlnym. Łukasiewicz w dużej mierze przez swój wynalazek przyczynił się do podniesienia się oświaty szerokich mas ludności. Wieczorem chłop na wsi ma możność przy świetle naftowem przeczytać, czy to gazetę, czy książkę.

Jednak dziwnym zbiegiem okoliczności, społeczeństwo nasze ma dar do zapominania o ludziach wielkich; właśnie upłynęło dopiero pół wieku od chwili zgonu wynalazcy, a zapomnieliśmy o nim. Niechże te kilka słów przynajmniej choć w mikroskopijnej części, zobrazują nam wielki czyn Łukasiewicza, a mając je na uwadze, powinniśmy my, Polacy, pamiętać o wielkim wynalazcy.

Henko.
Porąbka-Pekin.

Kwestja obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej.

W obecnej dobie cechującej się olbrzymim postępem techniki wojennej, zwłaszcza lotnictwa i broni chemicznej, wojna będzie zagrażała nietylko armji lecz i ludności cywilnej. Dawniej niebezpieczeństwo walki zagrażało tylko na wąskim pasie zwanym frontem, na którym walczyło wojsko, a ludność cywilna ewakuowana w głąb kraju, była zupełnie bezpieczna. Obecnie postęp artylerji pozwala ostrzeliwać cele na przeszło 100 km. poza frontem, a lotnictwo może przenieść walkę na cały obszar kraju. Całe eskadry samolotów mogą przedostawać się w głąb państwa i niszczyć miasta, wsie, fabryki, koleje i mosty. A gdy armja wskutek tego nie otrzyma na czas amunicji i innych środków do walki, oraz żywności, to musi zginąć. Lotnictwo odegra więc w przyszłej wojnie decydującą rolę, od niego będzie przedewszystkiem zależało zwycięstwo lub klęska. A że lotnictwo zamiast bomb kruszących częściej będzie używało gazowych, to jest pewne, gdyż są one znacznie lżejsze i tańsze, a o wiele skuteczniejsze, zwłaszcza o ile trafia na społeczeństwo nieprzygotowane do obrony przeciwgazowej. Muszą być do niej przygotowani wszyscy, tak mężczyźni jak kobiety i dzieci; gaz nie omija ani starców nad grobem, ani kobiet i niemowląt. Z tem, że zatruwanie, mordowanie bezbronnych i niewinnych osób jest ohydną zbrodnią, barbarzyństwem, z tem nikt się nie będzie liczył, nieprzyjaciel nie przebiera w środkach, każdy dla niego dobry byleby jaknajskuteczniejszy. Atak gazowy o ile trafi na przeciwnika nieprzygotowanego, jest w skutkach straszny, czego były dowody w pierwszym ataku na froncie zachodnim pod Ypres, gdzie w kilka minut na odcinku 6 km. zginęło 5000 ludzi, a na froncie wschodnim pod Sochaczewem 11.000 ludzi. Później jednak, gdy wojska koalicyjne były wyszkolone w obronie przeciwgazowej, ofiar od gazu było tylko 10% ogólnych strat. Widać więc z tego, że skutek ataku gazowego może być b. duży lub mały, zależnie od obrony zaatakowanych. Aby więc w przyszłej wojnie zwyciężyć, trzeba uświadomienia i wyszkolenia tak armji jak i ludności cywilnej. Armja jest przygotowana, ale społeczeństwo nasze dotychczas jest bardzo mało uświadomione, mało zrobiono w tym kierunku; dopiero od kilku miesięcy daje się zauważyć znaczne ożywienie wskutek nacisku władz państwowych, ale narazie to wszystko mało, olbrzymie rzesze są niewyszkolone w obronie gazowej i gdyby teraz wybuchła wojna, byłoby wiele ofiar wśród ludności cywilnej. A chwila obecna jest naprawdę poważna. Rok 1935 może nam przynieść niemiłą niespodziankę, w tym bowiem roku rozstrzygnie się kilka spraw wpływających na ukształtowanie polityki światowej. W pierwszym rzędzie należy tu wymienić plebiscyt Saary.

Ważniejsze jeszcze znaczenie ma fakt skończenia się w roku 1935-go mandatu Japonji nad wyspami mórz południowych. Ponieważ sprawowany on był z ramienia Ligi Narodów, a Japonja z Ligi wystąpiła więc będzie musiała wyspy opuścić. Jednak już teraz jest ona zdecydowana ich bronić, a z drugiej strony Stany Zjednoczone zaprotestują na to. Następnie w roku przyszłym kończy się traktat waszyngtoński ograniczający zbrojenia morskie, zawarty między trzema mocarstwami morskiemi, a mianowicie między Anglją, Stanami Zjednoczonemi oraz Japonją, a wątpliwe czy dojdzie do zawarcia nowego traktatu.

Rok 1935 może więc wzniecić w świecie zarzewie wojny, musimy zatem być czujni, gotowi do walki i obrony. „Chcesz pokoju—gotuj się do wojny", to tak popularne zdanie, tak paradoksalne napozór w swem znaczeniu, jest jednak niestety prawdziwe. Nie łudźmy się, że traktaty pokojowe zapewnią nam spokój; tylko silna, dobrze zorganizowana armja i czujne, uświadomione społeczeństwo gotowe w każdej chwili do obrony, dają nam gwarancję, że nieprzyjaciel łatwo nas nie zaczepi.

Tę pracę uświadomienia i wyszkolenia w obronie przeciwgazowej i przeciwlotniczej powinny prowadzić wśród swych członków wszystkie organizacje, a my świetliczanie powinniśmy innym dać przykład. Bierzmy się więc z zapałem do pracy, organizujmy specjalne zespoły L.O.P.P.-u (jak to proponowała Redakcja w numerze z marca) lub zwykłe sekcje obrony przeciwgazowej, niezależne od L.O.P P.-u lub przynajmniej przeprowadzajmy wykłady i pogadanki w zakresie sekcji kulturalno-oświatowej, a spełnimy cząstkę swego obowiązku względem Ojczyzny. Maczki. *W.P.*

Rola kobiety w społeczeństwie.

Ruch kobiecy, który w ciągu ubiegłego stulecia zbudził się i rozwinął we wszystkich cywilizowanych krajach, otwierając dla kobiet nowe widnokręgi myśli i nowe dziedziny pracy i działalności społecznej, spotykał się i spotyka stale z jednym poważnym zarzutem, mianowicie, że odrywa kobietę od ogniska domowego, od jej głównego powołania żony i matki. Zarzut ten, pomimo, że posiada tylko pozory słuszności, odeprzeć można. Chcąc istotnie pożytecznie wypełnić obowiązki rodzinne i domowe, kobieta musi wybiegać myślą i działalnością swoją poza cztery ściany domowego ogniska. Musi ona zajmować się sprawami społecznemi nie tylko dlatego, że warunkom społecznym podlega i jest od nich zależną, lecz i dlatego jeszcze, że dzieci swe na przyszłych obywateli wychowując, musi wiedzieć jakich obywateli społeczeństwu potrzeba. W pierwszym rzędzie zrozumieć musimy, że nie

może skutecznie służyć społeczeństwu ten, kto go nie zna. Obowiązkiem więc jest naszym poznać sumiennie i gruntownie swoje społeczeństwo, jego stan obecny, jego wady i braki, jego choroby i grożące mu niebezpieczeństwa. Nie możemy przecież ani zwalczać złego, ani siebie lub swych bliźnich przed niem chronić, jeśli go nie widzimy. Nie tylko więc, aby być pożyteczną, ale i dlatego, aby być nieszkodliwą, trzeba iść przez życie z otwartemi oczyma; nasz wstręt do złego powinniśmy objawiać nie przez to, żeby się od niego odwracać, ale przez to, żeby go zwalczać. Dalej chcąc rolę naszą w społeczeństwie spełnić zgodnie, powinniśmy przywykać do tego, by na nasze interesa i obowiązki spoglądać z ogólnego punktu widzenia i wedle tego swojem postępowaniem kierować. Tutaj właśnie w życiu i wychowaniu kobiet zauważyć się dają poważne braki, które je wprost szkodliwemi czynią. Tak one przejmują się myślą, że wszystkie ich obowiązki i cele zamykają się w rodzinie, tak systematycznie zagradzają swój widnokrąg czterema ścianami domu rodzinnego, że wprost sztucznie pielęgnują w sobie duchową krótkowzroczność, która im czasem nie pozwala nawet uwzględnić tego faktu, że po za ich własnem istnieją inne domowe ogniska, mające zupełnie równorzędne i równouprawnione potrzeby. To wszystko powinno być przygotowaniem naszem do odegrania społecznej roli naszej. Ta zaś powinna być nie liczną lecz czynną. Nie ręce nasze tylko, ale serca i głowy oddać powinniśmy na usługi ogółu; nie ślepo i bezmyślnie iść po wydeptanych przez drugich śladach, lecz szukać własnej drogi i w razie potrzeby nową torować nam trzeba. Nie czekać aż nas ktoś do roboty weźmie, pokaże i pouczy co, jak i kiedy robić, lecz samej odważnie i samodzielnie podejmować inicjatywę, działać i do działania podniecać. Obowiązkiem naszym zatem jest nie tylko współdziałać, jeśli można, w tych sprawach, któremi się zajmują mężczyźni, lecz poruszać takie, które oni zaniedbują poprostu dlatego, że im na myśl nie przyjdą, gdyż nie wkraczają w sferę ich najbliższej działalności. Obowiązkiem naszym jest nietylko rozumieć i podzielać poglądy mężczyzn, lecz samodzielnie tworzyć sobie własne i otwarcie ich bronić. Samodzielność kobiecie jest potrzebna koniecznie; to jest tylko zrozumienie swych obowiązków i umiejętność pełnienia ich bez czyjegoś steru. U nas więc przedewszystkiem niech będzie kobieta tak wychowana, aby umiała zostać się sama na świecie. Oto rola społeczna współczesnej kobiety.

Strzemieszyce. *„Świetliczanka“*

Z życia Uniwersytetu Powszechnego w Czeladzi:

Pielęgnacja drzew morwowych.

Wysadzone przez nas drzewka sposobem omówionym w poprzednim numerze „Zewu“ musimy tak pokierować dalszym rozwojem drzewa, by mogły one dostarczać najwięcej liści, które mają służyć do hodowli jedwabników i by przy zbiorze tych liści włożyć jak najmniej pracy i trudów.

Formowanie korony odbywa się powoli, przy pomocy corocznych systematycznych cięć korony drzewka.

Z chwilą posadzenia drzewka mieliśmy 3 zasadnicze gałązki korony, które skracamy, by długość ich nie wynosiła więcej jak 30-50 cm. Podczas lata na całem drzewku ukaże się wiele nowych pędów, z których należy obciąć te, które wyrosły na pniu drzewka. Z pędów znajdujących się na trzech zasadniczych gałązkach korony, wybieramy po dwa górne, najsilniejsze, rosnące w dwóch przeciwnych kierunkach, resztę pędów skracamy t. j. obcinamy w pewnej odległości od pędu macierzystego. Na wybrane pędy należy zwrócić uwagę, nie pozwalając, ażeby inne gałązki im przeszkadzały.

W marcu następnego roku oczyszczamy drzewko ze wszystkich pędów bocznych pozostawiając tylko dwa wybrane w roku ubiegłym. W ten sposób otrzymamy koronę dwuletnią posiadającą 6 gałązek.

Sześć gałązek korony skracamy podobnie, jak w roku ubiegłym na wysokości 25-30 cm. Wyrosłe w ciągu lata pędy skracamy, pozostawiając po 2 górne pędy na sześciu końcowych gałązkach — silne, rosnące w dwóch przeciwnych kierunkach. Na wiosnę roku następnego obcinamy wszystkie pędy boczne i otrzymujemy koronę 3-letnią posiadającą 12 gałązek.

W następnym roku postępujemy podobnie, jak w poprzednim i w rezultacie otrzymujemy koronę z 24 gałązek. Na tem kończy się forma korony, która teraz powinna posiadać kształt kielicha, przez co powietrze i światło będzie miało dostęp do drzewa od wewnętrznej strony korony.

Dalsze pielęgnowanie drzew polega na usuwaniu na jesieni lub na wiosnę — w marcu, wszystkich pędów, wyrastających na gałęziach korony, za wyjątkiem pędów, które wyrastają na górnych częściach 24 zasadniczych gałązek. W ten sposób dostęp powietrza i słońca będzie możliwy do wszystkich gałązek Również soki będą rozprowadzone równomiernie przez co drzewo obfituje w dużo pięknych i soczystych liści. Pień drzewa należy oczyszczać z mchu.

Przy zbiorze liści należy mieć na uwadze, że gdy drzewu odbierzemy pewną ilość soków wraz z gałązkami i liśćmi, następuje

wyjałowienie gleby. Dlatego dwa razy do roku musimy w promieniu korony ziemię lekko przekopać: raz w marcu w miarę możności z przegniłym nawozem, drugi raz w lipcu po ukończeniu zbierania liści.

W krajach, gdzie jedwabnictwo jest rozwinięte, drzewa morwowe doznają większej opieki, niż drzewa owocowe. To też ilość liści, jaką drzewa te dostarczają jest kilkakrotnie większą niż u drzew rosnących w zaniedbaniu.

Zbiór liści.

Warunkiem utrzymania drzew morwowych w kulturze jest racjonalne i umiejętne korzystanie z nich.

Liście z drzew morwowych zbiera się bezpośrednio z drzew, lub wraz z młodemi gałązkami. Ostatni sposób jest racjonalniejszy.

Przy obrywaniu liści bezpośrednio z drzew należy część liści przynajmniej $^{1}/_{4}$ pozostawić na drzewie.

Zbieranie liści wraz z gałązkami przeprowadza się w różny sposób:

1) Obcinać rokrocznie wszystkie gałązki, stanowiące przyrost zeszłoroczny drzewa.

2) Obcinać wszystkie gałązki z przyrostu roku ubiegłego, lecz tylko co drugi rok. Wówczas hodowca dzieli posiadane drzewa na dwie grupy, z których naprzemian co rok z innej korzysta.

3) Obcinać rokrocznie $^{3}/_{4}$ gałązek pozostawiając $^{1}/_{4}$ część na drzewie. Liście rosnące nisko są mniej pożywne.

Im drzewo masę zieloną ma wyżej z dostępem powietrza i światła tem liście są bogatsze w składniki odżywcze.

Zbieranie liści z drzew morwowych odbywa się z chwilą obcinania żywopłotów lub pojedyńczych krzaków.

Poprawa stanu zaniedbanych drzew morwowych.

Obecnie u nas w powiecie znajduje się dość dużo drzew morwowych. Są to przeważnie stare drzewa przez nikogo nie pielęgnowane i rosnące w zaniedbaniu i zdziczeniu. Przez to mają mało liści i gorszy gatunek, niż gdyby drzewa te znajdowały się w kulturze. Chcąc takich drzew używać do hodowli, należy oczyścić je z obrastającego mchu, powycinać wszystkie wewnętrzne gałęzie z korony, aby dać pozostałym gałęziom dostęp powietrza od wewnątrz. W ten sposób poprzecinana korona będzie posiadała kształt kielicha. Wewnętrzne gałęzie można wycinać w czasie hodowli jedwabników, ażeby jednocześnie zużytkować na pożywienie dla gąsienic.

Dobrze jest, gdy otaczające niepotrzebne drzewa usuniemy, przez co dostarczymy światła słonecznego. Trzeba corocznie skopać ziemię w promieniu korony drzewa nie naruszając korzeni i zasilić przegniłym nawozem lub kompostem.

H. Otrębski.

Radjofonizacja świetlic powiatowych.

Jedną z większych bolączek każdej grupy, czy gromady ludzi, w dobie obecnej, jest brak posiadania radjoodbiornika, który jest naogół taką samą potrzebą życia codziennego, jak każda inna. Dość pomyślnie ta sprawa jest rozwiązana w Świetlicach, utrzymywanych przez Wydział Powiatowy.

Dzięki wielkiej ofiarności samych świetliczan, jak również i skutecznej interwencji kierownictwa Świetlic tu i ówdzie, co pewien czas dowiadujemy się o sporządzeniu sobie sprzętu radjowego.

Przy kształtowaniu osobowości człowieka, a jednocześnie przy wychowaniu obywatela twórcy radja odgrywają wybitną rolę w pracach państwowo-twórczych.

Zamiast pisania olbrzymich artykułów o przeznaczeniu radja, wystarczy tylko uzmysłowić sobie hasło radjowe: „Radjo krzepi, rad udziela — informuje, rozwesela“.

Piękna forma programów rozgłośni polskich pod względem treści jak również ze strony technicznej musi zadowolnić każdego radjosłuchacza, rozumiejącego przeznaczenie radja.

Jak każda rzecz nadająca się do użytku codziennego musi mieć swoją granicę używalności, musi mieć określony sposób użytkowania, tak też i radjo w świetlicy musimy w odpowiedni sposób wykorzystać, chcąc utrzymać powagę i autorytet radja i czuć zawsze pewien respekt do niego.

Tam, gdzie radjo-odbiornik w świetlicy jest nowością, użytkowanie jego jest bezplanowe, przynosi w wielu wypadkach szkodę dla radjosłuchacza, jak również dla samego radja.

Przy nadmiernem słuchaniu audycji następuje przemęczenie naszych organów słuchowych, wywołując w nas niezadowolenie, i zaczyna brać górę zniechęcenie na miejsce niedawnego naszego pragnienia do posiadania radja.

Chaotyczne słuchanie tego wszystkiego, co dana rozgłośnia nadaje musi spowodować w nas niezadowolenie i brak sympatji do radja.

Chcąc tego uniknąć, musimy przystąpić do racjonalnego słuchania tych audycyj, które dotyczą naszego życia indywidualnego, bądź zbiorowego, przynosząc nam zadowolenie, oraz budząc uczucia estetyczne, bądź etyczno - społeczne.

Najlepiej dla świetlicy będzie i dla dobra samych radjosłuchaczy, jeśli dostosują do potrzeb i wymagań danej gromady te punkty programów rozgłośni polskich, które przypadają nam do gustu i mamy pewność, że dana audycja przyniesie nam zadowolenie.

Osiągniemy to, jeśli z góry opracujemy sobie swój własny program na podstawie programów rozgłośni lokalnych.

Czyniąc to, pobudzamy do życia zmysły świetliczan i dajemy przez to możność radjosłuchaczom wywarcie skutecznego wpływu na

kształtowanie osobowości człowieka, a jednocześnie zwiększamy zastęp radjo-miłośników, których u nas w Polsce stanowczo jest za mało. I jeśli świetlice: Porąbka-Pekin, Porąbka, Strzemieszyce‘ Rogoźnik i inne cieszą się z posiadania radjoodbiornika, to musimy w odpowiedni sposób korzystać z dobrodziejstw radja, które niezawodnie pomoże nam w pracach wychowawczo-społecznych.

Praca realizacyjna w świetlicach:

Skrzynka zapytań w naszej świetlicy.

W naszej świetlicy na Sikorce znajduje się skrzynka zapytań. Jest to zwyczajna skrzyneczka na listy zamykana kluczykiem. W naszej świetlicy wisi ona na widocznem miejscu i każdy, kto do świetlicy wejdzie, zaraz ją zobaczy, bo obok niej znajduje się dobrze widoczna tablica z napisem „Skrzynka zapytań — jeśli cię co trapi, jeśli czego nie wiesz, wrzuć pytanie, a otrzymasz odpowiedź“.

Wspaniale to zrobione, bo ileż takich, którychby nie trapiło, iluż takich którzy chcieliby to i owo wiedzieć, a dowiedzieć się nie tak łatwo; koledzy też nie wiedzą, w gazecie wszystkiego niema, a radjo też nie mówi tego, o co chcielibyśmy zapytać.

Świetliczanin wrzuci kartkę z zapytaniem do skrzynki i czeka. Za dzień, czasem za dwa znajdzie odpowiedź napisaną na karteczce, lub kier. świetlicy odpowiada na poszczególne karteczki zapytań.

W jednej ze świetlic na Górnym Śląsku widziałem odpowiedzi przyczepione do specjalnej tablicy wiszącej na ścianie. Było bardzo wielu takich, co te odpowiedzi odczytywali, jakkolwiek sami nie stawiali pytań.

Co pewien okres czasu urządzamy wieczór pytań i odpowiedzi. Kierownik świetlicy daje pytania takim świetliczanom, którzy znają się (jako specjaliści) na technice, rolnictwie, sprawach gospodarczych; na niektóre odpowiada sam — albo też będzie zmuszony poprosić kogoś z Wydziału Powiatowego z Oświaty pozaszkolnej znającego się na tych sprawach, bo przecież niema nikogo, kto mógłby na tyle różnorodnych spraw odpowiedzieć. Przy takich odpowiedziach powstają nowe pytania, otwiera się dyskusja, w której świetliczanie biorą żywy udział tak, że nieraz jednego wieczoru nie starczy na wyczerpanie wszystkich pytań rzuconych do skrzynki.

O co świetliczanie pytają? Powiem: o wszystko. Oto kilka pytań: Dlaczego w Austrji była rewolucja? Ile kosztuje bilet do Gdyni? i którędy się jedzie? Czy mógłbym wyemigrować do Australji i gdzie czynić starania? Czy nie można naszej świetlicy lepiej urządzić? Jak się wybiera prezydenta? Skąd się wzięły góry Tatry? Z czego powstało złoto?

Pytań nieraz jest tak dużo, że ich skrzynka pomieścić nie może. Każdy pyta swobodnie, bo u nas jest taki zwyczaj, że pytanie nie musi być podpisane — chyba że kto chce. Chciałbym wiedzieć, jak w innych świetlicach sejmikowych skrzynka pytań funkcjonuje.

A może macie koledzy świetliczanie jakieś inne doświadczenie, napiszcie. Jeśli zaś skrzynki dotychczas nie używacie, radzę Wam spróbować.

W wieku radja, elektryczności, telewizji, kryzysu i innych wynalazków skrzynka zapytań odgrywa w oświacie dużą rolę.

Józef Stychno
członek zarządu świetlicy we wsi Sikorce.

Piękne rezultaty pracy.

Kochany Zewie! Czytając Twe szpalty, dowiaduję się wiele rzeczy ciekawych i dużo o pracy Twych Siostrzyc. Lecz o naszej świetlicy nikt nic nie pisze. Otóż postanowiłem napisać choć mały artykuł, że przecież żyjemy i również idziemy naprzód, tak jak inne świetlice, aby nie być ostatniemi na terenie naszej gminy, czy nawet powiatu. Świetlica nasza cieszy się sympatją wśród miejscowego społeczeństwa, o czem świadczy napływ nowych członków, którzy chętnie się garną do tej mrówczej pracy, aby w przyszłości mogli być działaczami na niwie społecznej. Członkowie naszej świetlicy to młodzież w większości bezrobotna, nie pozostaje pod jakimś rutynowanym kierownikiem, a kieruje świetlicą samorząd. Posiadamy obecnie kilka zespołów, jak: chór, orkiestra, kurs kroju i haftu, Przysposobienie Rolnicze, zespół jedwabniczy, obecnie organizujemy konkurs czytelniczy, wkrótce ma również wychodzić własna gazetka. Życie w świetlicy płynie wesoło, zapomina się choć na te kilka godzin o troskach dnia codziennego

A może Kochany „Zewie“, zapytasz, jak te zespoły pracują?

To mogę również opowiedzieć, jak w roku ubiegłym pracował zespół, chociażby Przysposobienia Rolniczego, który w roku ubiegłym prowadził konkurs warzywny. Zespół ten był zgrany i pilnie prowadził swą pracę, (prowadził również i pracę pozakonkursową) o czem świadczą wyniki konkursu, i nagrody które otzymał: jako zespołową, dyplom i opryskiwacz do drzew owocowych i indywidualne: znów dyplom i drzewka, które będą może najtrwalszą pamiątką, obecnie prowadzić będzie hodowlę królików. A teraz weźmy i odwróćmy kartę, a zobaczymy, że konkursiści nasi zdobyli nowy sukces swą cichą i mrówczą pracą.

Że w ciągu tych dwu lat pracy, przy której byli nieraz wyśmiani i wyszydzeni, nie zrażali się tem, co im starzy zatwardziali gospodarze mówili, przekonali ich, iż przez uświawiadomienie można uzdrowić swoje schorzałe gospodarstwo i odrodzić polską wieś, więc na propozycje jednego z konkursistów przystąpili do zorganizowania Kółka Rolniczego i nawet dwu konkursistów weszło do zarządu. Jak to kółko będzie się rozwijało, to już wiemy że dużo tam jeszcze będzie trzeba pracować, aby osiągnąć zamierzony cel.

Więc konkursiści nie spoczywajcie na laurach po ukończeniu konkursów, powinniście wstępować do Kułek Rolniczych, a konkursistki do Kół Gospodyń, a gdzie takowych niema, zakładać i kontynuować nadal zaczętą pracę, nieopuszczać rąk, gdyż wy macie — „Odrodzić polską wieś„ — a wtedy lżej będzie żyć na wsi, to jest wasz obowiązek, który na was, nakłada ojczyzna, wy macie być w niej tymi działaczami społecznemi, tylko musicie pracować tak zgodnie, jak obecnie w zespole.

Gdy to wszystko spełnicie — skończycie konkurs. „Górą Przysposobienie Rolnicze“!.

Antoniów. — konkur. *J. Maroń.*

Rejonowy zjazd świetliczan w Bobrownikach.

Z inicjatywy świetlicy bobrownickiej odbyło się w dniu 13 stycznia b. r. w Bobrownikach posiedzenie Zarządów świetlic sejmikowych z miejscowości: Rogoźnik, Żychcice, Kamyce i Bobrowniki przy udziale 27 osób celem opracowania programu 3-go rejonowego zjazdu świetliczan. Zjazd ten odbędzię się w dniu 10 lutego b. r. w Bobrownikach.

Program zjazdu obejmuje:

I CZĘŚĆ

godz. 9.— Zbiórka świetlic w Domu Ludowym im. Marszałka Józefa Piłsudskiego,
„ 9.30 odprawa prezesów świetlic,
„ 10.— wymarsz na nabożeństwo do parafjalnego kościoła,
„ 12.30 wspólne zdjęcie fotograficzne,
„ 12.30 — 14 obiad.

II CZĘŚĆ

„ 14.— otwarcie zjazdu i przemówienia,
„ 14.30 a) chór świetlicy bobrownickiej i rogoźnickiej,
b) deklamacje i recytacje zespołowe,
c) inscenizacje, obrazki sceniczne,
d) tańce rytmiczne,
e) koncert orkiestry świetlicy życheckiej,
f) wspólny śpiew „Brygady“ — 4 zwrotki.

III CZĘŚĆ

Godz. 16.30 a) polonez ogólny, zakończ. walcem,
b) gry i zabawy,
c) tańce.
O godz. 20-ej — zakończenie zjazdu.

Na zjazd ten proszone są także świetlice powiatowego związku samorządowego z dalszych miejscowości.

Wszyscy Koledzy Świetliczanie (anki) długim, barwnym sznurem na saneczkach śpieszcie na zjazd do Bobrownik!

Zarząd.

Praca oświatowa na Upadowej (Kolonja Daszyńskiego) gm. Niwka.

Od miesiąca lipca zeszłego roku rozpoczął się zwrot na kolonji Upadowej ku lepszemu. Poszczególne sekcje dość często urządzają imprezy dochodowe, z których dochód przeznaczono na zakup aparatu radjowego dla tejże świetlicy. Także i P.M.S. nie zapomniała o tej świetlicy i zaprenumerowała 3 gazety, tak, że obecnie świetlica ta ma 4-ry pisma u siebie. Jest jeszcze za mało, ale i ta ilość chociaż częściowo, ale już zaspokoi czytelników. Posiada także świetlica i bibljotekę wędrowną z Wydziału Powiat., w której znajduje się ponad 100 tomów książek. I to już częściowo głód książki i oświat. zaspakaja na tej kolonji. Dobrze byłoby, gdyby się Dyrekcja Towarzystwa Sosnowieckiego i Zarząd kop. Niwka tą placówką zainteresowały i przeznaczyli tej świetlicy odpowiednie locum w domach kopalnianych. Obecne warunki lokalowe są straszne. Oto jedna izba wymiarów 4 mtr. na 4 mtr. skupia dziennie ponad 40 do 50-ciu członków, gdzie praca poszczególnych sekcyj jest nadzwyczaj trudna do zrealizowania. Przydałoby się, także miejscową ludność obdarzyć małemi działkami ziemi na ogródki działkowe, a sporo nieużytków Towarzystwa Sosnowieckiego otacza kolonję Daszyńskiego, któreby mogły być wykorzystane przez ludzi tamże zamieszkałych. Trzeba zaznaczyć, że z pośród znajdujących się 5 świetlic sejmikowych na terenie tutejszej gminy, ta nasza świetlica będzie miała pierwszy aparat radjowy, a za nią pójdą i inne świetlice, które już także jak mi wiadomo pieniądze na radjo odkładają. Starałem się w tym krótkim opisie przedstawić dole i niedolę kolonji Daszyńskiego, gdzie nie kto inny, jak tylko sami mieszkańcy tej kolonji przy pomocy Wydziału Powiatowego i innych organ. podnoszą swą miejscowość coraz to wyżej na poziom kult.-oświat. Należy z uznaniem jednak odnosić się do poczynań tutejszej świetlicy. *Świetliczanin* z Upadowej.

„Razem młodzi przyjaciele“ !

Z dniem otwarcia roku świetlicowego weszliśmy w nowy, lepszy świat. Mamy swoją własną świetlicę, do której każdego dnia ktoś nowy przychodzi i chętnie zostaje jej członkiem. Życie u nas posuwa się z każdym dniem naprzód. Każda sekcja grupuje pewną ilość ludzi. Kobiety chętnie uczą się robót, chłopcy z zapałem oddają się sportowi zimowemu. Najsprawniej jednak pracuje sekcja teatralna. Miesiąc temu daliśmy przedstawienie, na program którego złożyły się: obrazek sceniczny p. t

„Prządka pod krzyżem", śpiewy i deklamacje. Był to pierwszy nasz publiczny występ. Przedstawienie było ładne i starannie opracowane. A dało tyle radości i zadowolenia. — Drugim takim nadzwyczaj miłym występem był opłatek i choinka w naszej świetlicy, urządzona w dn. 1-I-35 r. także staraniem sekcji teatralnej — dla wszystkich świetliczan i ich rodzin, a także dla delegacyj z sąsiednich świetlic. Przy pięknie zastawionych stołach i oświetlonej choince — wszyscy uczestnicy wieczoru śpiewali przepiękne nasze polskie kolendy. Role gospodarzy spełniali świetliczanie. Przemówienia i życzenie wygłosili: Kierowniczka i Prezes świetlicy. Programem wieczoru były kolendy — wykonane przez chór, deklamacje: „Jezusinek maleńki", b. ładnie wygłoszony przez świetl. W. Galancównę; „Dlaczego stroimy choinkę" — w gwarze góralskiej — dobrze wypowiedziane przez St. Bednarczykównę. „Razem młodzi" — ślicznie i z zapałem deklamował p. St. Czechowski — i naprawdę pięknie wykonane piosenki przez mały zespół bo trzech świetliczan: Kwaśniaka, St., Kaczmarskiego Ryszarda i Podsiadłego St.

Podczas skromnej kolacji były rozdawane podarunki z pod choinki przez prezesa i gospodarzy — co wywołało dużo śmiechu za dowcipnie kombinowane prezenty. Po tej części nastąpiła „tańcówka". Było naprawdę miło patrzeć jak starsi bawili się z młodzieżą. Należy dodać, że najchętniej tańczono nasze obery i polki, a także walczyki ładnie prowadzone przez gospodarza zabawy. Wesoło i ochoczo bawiono się do 1-szej po północy. Należy dodać, że dobre przygotowanie wieczoru jest wyłączną zasługą Zarządu i sekcji teatsalnej.

Świetliczanie mają dużo zadowolenia i obserwuje się większy zapał do pracy. Gdyby były lepsze warunki lokalowe napewno szłoby raźniej i sprawniej. Świetlica w Dańdówce jest jedyną taką organizacją, do której chętnie ludzie przychodzą, bo chcą pracować. *M. B.*

Dańdówka.

Rozwój świetlicy w Bobrku.

W małej wsi Bobrek, ubiegłego roku zawiązało się Towarzystwo świetlica. Tu, gdzie życie organizacyjne było rzadkością, Towarzystwo to nie zyskało powodzenia u starszych, natomiast u młodych wywarło to radość. Tłumy młodzieży, zgrupowanej w towarzystwach w Niwce, zaczęło się garnąć na członków świetlicy. Ideję świetlicową poparł p. Grylewicz, który został jej prezesem. Zaznaczyć należy, że głównym poddawcą tej myśli był naczelnik świetlicy niweckiej, p. Władysław Bąbczyński. Ludność, która z początku lekceważyła tak szlachetną ideję, zaczęła się także garnąć na członków. Potworzyły się nowe plany i działy pracy świetlicowej n. p. śpiew, muzyka, roboty ręczne i szydełkowe, a nadto zawiązała się sekcja sportowa i teatralna. Kierownictwo sekcji sportowej obejmuje p. Mikuszerski, a kapitanem drużyny piłkarskiej zostaje p. Zygmunt Szczeciński, zaś kierownikiem sekcji teatralnej pan Ukowski. Jako głównych kierowników kultury muzycznej, należy wyliczyć doskonałego dyrygenta pana Stefana Hożelę i pana Jana Mikołajczyka. Dział robót szydełkowych dla kobiet obejmuje pani Dziurska. Po pewnym czasie zmienił się zarząd świetlicy, a prezesem został p. Stefan Kubiczek. Wszystkie sztuki reżyseruje pan T. Makuła z Klimontowa. W odbywającym się zlocie świetlicowym w Czeladzi, pokazała się świetlica Bobrek w bardzo dobrym świetle. Szczególnie dobre wrażenie na zebranych wywarły: śpiew, sztuki teatralne oraz zespół symfoniczny pod dyrygencją p. Hożeli. Te występy rozsławiły bardziej świetlicę Bobrek pod tym względem, że świetlica ta, jest bardzo młoda i niewiele uczyniła dla swojego rozgłosu. W kilka miesięcy później świetlica Bobrek zaprenumerowała sobie, na swój koszt, jedno z pism zagłębiowskich. Duży rozgłos świetlicy dał występ teatralny, z następującemi sztukami: „Zaręczyny pod kulami" i „Słowiczek". Przedstawienie to dało dużą korzyść materjalną. Trzeba zaznaczyć że, dział oświatowy i kulturalny, pod kierownictwem pana Barczyka, ma swoją bibljotekę. Bibljoteka w świetlicy składa się z kilkuset dzieł „Bibljoteki wędrownej". Świetlica Bobrek rozwija się z nadzieją, że praca ta nie idzie na marne. Że praca świetlicowa buduje potężny gmach dobrobytu i potęgi wolnego, niepodległego Państwa Polskiego

Tadeusz Bartosz.

Dorobek kulturalny świetlic sejmikowych gm. Niwka.

W niedzielę, dnia 13 stycznia 1935 r. w lokalu świetlicy w Bobrku odbyla się konferencja świetlicowa, którą zagaił, witając wszystkich przybyłych gości, p. Stefan Kubiczek, zapraszając na przewodniczącego konferencji kierownika świetlic Wł. Bąbczyńskiego. Sekretarzowali p.p. St. Koźmiński i L. Latała. Na konferencji obecni byli Instruktorzy Oświaty pozaszkolnej p.p. prof. B. Nytko i J. Lassota i wszystkie zarządy w pełnych kompletach świetlic: Niwki, Bobrku, kolonji Daszyńskiego, Dańdówki i Boru. P. prof. J. Lassota wygłosił krótki referat p. t.: „Konkurs dobrego czytania". Porządek dzienny konferencji obejmował następujące punkta: 1. Sprawozdanie z działalności poszczególnych świetlic. 2. Sprawy organizacyjne. 3. Dyskusja. 4. Wolne wnioski. Jak wynika ze sprawozdań, świetlice tutejsze grupują ponad 400 członków w wieku od 16 do 50-ciu lat. Członkowie świetlic dzielą się na czynnych i popierających. Ponadto w świetlicach tych znajdują się następujące zespoły pracy (sekcje) 1. samokształt., 2. chóru, 3. muzyki, 4. teatru, robót kobiecych, sportu i inne. Nieomal wszystkie świetlice posiadają wędrowne bibljoteki z Wydziału Powiatowego, które częściowo zaspakajają głód książ-

ki na poszczególnych wsiach i kolonjach. W okresie 7-miu miesięcy tutejsze świetlice zorganizowały na poszczególnych terenach 45 imprez dochodowych towarzyskich i t. p. Obroty kasowe sięgają około 1500 zł. Wartość inwentarzowa 300 zł. Wszystkie świetlice posiadają lokale wynajęte i subsydjowane przez Wydział Powiatowy, jedynie świetlica w Dańdówce korzysta z lokalu szkoły. Niektóre świetlice mają za sobą już ładny dorobek, z którego korzystać będzie całe społeczeństwo n. p. świetlica Bobrek poczyniła starania w kierunku uzyskania światła elektrycznego do swej wsi i już instalacja w niektórych domach się znajduje, a w najbliższych miesiącach spodziewane jest zaciągnięcie linji elektrycznej. Jest jedynie zasługą wyłącznie świetliczan, którzy nie szczędzili swego czasu, aby myśl zrealizować. Zamierzenia świetlic na przyszłość idą w różnych kierunkach. Oto wszystkie świetlice dążyć będą do zakupienia aparatów radjowych, własnych bibljotek i t. p. Zakładanie ogródków działkowych, obsadzanie drzewami dróg. Projektuje się także wycieczkę do Gdyni. Świetlice tutejsze posiadają chór mieszany 100 osobowy, kier. którego jest p. Mikołajczyk, orkiestrę mandolinistów z 18 osób, dyr. St. Hożela. Sekcję teatr. prowadzą p.p. Makuła T., St. Gadomski i inni. Chór świetlicowy męski „Hejnał“ liczy około 30 osób, dyrygentem którego jest p. Stef. Pęczek. Obecnie we wszystkich świetlicach praca pójdzie w kierunku rozkrzewienia zamiłowania do książki, recytacyj zespołowych i t. p. Na miesiąc maj wyznaczono termin urządzenia „ŚWIĘTA ŚWIETLICZAN“ na terenie gm. Niwka. Już obecnie świetlice będą mogły przygotowywać programy, z którymi wystąpią w tym dniu. Okres wiosny poświęcony będzie na przygotowania i zaprawę do P.O.S. Jak z tego krótkiego sprawozdania wynika, świetlice tutejsze spełniają wielką rolę w szerzeniu kultury i oświaty, a tem samem wychowują dobrych obywateli Państwa. Niwka. *Świetliczanin.*

Opłatek w świetlicach!

Maczki.

W dniu 29 grudnia roku 1934 świetlica w Maczkach wspólnie z LOPP em szkoły powszechnej urządziła tradycyjny „opłatek“. Na program złożyły się: Przemówienie kierownika świetlicy p. Stefana Philippa, przemówienie kierownika szkoły p. Bronisława Szczepaniaka, referat i deklamacje dzieci szkolnych i członków LOPP-u, deklamacja utworu członka świetlicy p. t. „Opłatek“, dzielenie się opłatkiem, „herbatka“, taniec cygański członków LOPP-u i zabawa taneczna, trwająca do godz. 4-ej rano.

Całość imprezy wypadła bardzo imponująco. Młodzież świetlicowa, urządzając uroczystość tę wspólnie z LOPP-em szkolnym, zadokumentowała braterskość swą w stosunku do dorastającego pokolenia, które w niedługim już czasie, opuszczając progi szkolne, wstąpi do naszej organizacji. Dla uniknięcia pewnych nieporozumień, należy dodać, że członkowie LOPP-u, po wyczerpaniu się właściwego programu, opuścili lokal, tak iż na zabawie tanecznej, zostali tylko członkowie świetlicy i zaproszeni goście. H. R.

Gołonóg Kol. Tworzeń.

Opłatek odbył się w dniu 13-1-35 r. w Gołonogu na kol. Tworzeń. Ponieważ lokal świetlicy jest za szczupły -- na opłatek udzielił lokalu p. A. Sobociński.

Oprócz świetliczan, czł. Koła Gospodyń i czł. Koła Zw. Rezerwistów kol. Tworzeń, wzięli udział przedstawiciele: Koła Zw. Rezerwistów Nr. 1 i Nr. 3 Koło Gospodyń kol. Dziewiąty, Związek Strzel. Męski i Żeński, P. W. L., P. C. K. oraz liczni zrzeszeni. Ogólem w opłatku wzięło udział zgórą 80 osób.

Biesiadę zagaiła prezeska Koła Gospodyń ob. Bielawska, łamiąc się opłatkiem i składając życzenia pomyślności wszystkim organizacjom na ręce ob. Grochulskiego.

Nastąpiło wspólne łamanie opłatkiem i składanie życzeń.

Ob. Grochulski, nawiązując do piękna tradycji polskich, w dłuższem przemówieniu omówił tradycję opłatka. W końcu przemówienia wzniesiono toast (winem) za pomyślność Władz Zwierzchnich, Kół Gospodyń, Zw. Rez. i Świetlic.

Herbatka przy suto zastawionym stole przeciągnęła się do godz. 19-ej.

W czasie herbatki świetliczanki deklamowały kilka utworów oraz odśpiewano wszystkie nasze kolendy. Nastrój był swobodny, wesoły. Po herbatce uczestnicy zabawiali się do godz. 12-ej wiecz.

Gospodarzom, Kołu Gospodyń, Kołu Zw. Rez., kierownikowi świetlicy za dołożenie starań w urządzeniu opłatka, jak również ob. A. Sobocińskiemu za udzielenie lokalu należy się podziękowanie.

Po ob. Grochulskim przemawiał prezes Koła Zw. Rezerw. ob. Sokół o znaczeniu opłatka, jako czynnika wychowawczego.

Wesoła fala świetlicowa.

W jaki sposób zdobyto węgiel na ogrzanie świetlicy?

Idąc więc za podszeptem tych oto mało mających oleju wróżbitów, zwołaliśmy zebranie Zarządu celem omówienia sprawy palącej, a mianowicie zaopatrzenia naszej świetlicy w węgiel. Różne były poddawane sposoby i drogi zdobycia — jedne proste, w skutkach nikłe — inne więcej krzywe — gorące. Z pośród wielu wybraliśmy jedną i to drogę z małemi tylko zakrętami, drogę żelazną P. K. P. Nic nam więcej nie pozostało do zrobienia jak tylko wysłać pismo do Dyrekcji P. K. P. w Katowicach, by tą dro-

gą zechciała nam zezwolić na przemarsz torami kolejowemi w różnych kierunkach i wyzbierania drobnych kawałeczków węgla, które widocznie wolą skończyć swój żywot wśród swoich niż być wiezione do obcych i tam pożarte i strawione w olbrzymich żelaznych żołądkach.

W czasie oczekiwania odpowiedzi na wysłane pismo do Katowic, ułożony został przez Zarząd szczegółowy program działania — który w formie rozkazu został ukrzyżowany gwoździami na naszej tablicy ogłoszeń.

Rozkaz.

Od dn. 10-XII 1934 r. do dnia 17-go został utworzony na terenie naszej świetlicy „Tydzień zbierania węgla przeznaczonego dla naszych potrzeb". W tym celu Zarząd wydaje następujący rozkaz:

Dnia 11-XII o godz. 6-ej zbiórka członków świetlicy z workami, taczkami i koszykami przed lokalem, gdzie po sprawdzeniu wyekwipowania i defiladzie udamy się na dworzec kolejowy w Katowicach.

12-XII o godz. 10-ej odmarsz na wyznaczone odcinki i zbieranie, o godz 14-ej przerwa obiadowa, gdzie nastąpi gotowanie węglem uzbieranym (każdy na swoim odcinku), o godz 18 koniec zbierania — kolacja i spoczynek.

Dnia 13 wymarsz w drogę powrotną lewą stroną toru i zbieranie, o godz 17-ej ogólna zbiórka z pełnemi workami na dworcu i powrót do Rogoźnika.

Dnia 14 wspólna kolacja ciepła (o ile węgla wystarczy), na którą to Zarząd wszystkich członków świetlic zaprasza.

Po kolacji 5 par ognistych rumaków odwiezie zaproszonych członków do swych miejscowości i domów.

Świetliczanin z Rogoźnika.

Reklama jest źródłem zdobycia nowych członków do świetlicy.

Od dłuższego czasu stróż nocny naszej miejscowości zaczął zwracać większą uwagę na kilka domów, w których światła płonęły do późnej nocy. Powiadomiony o tem sołtys wsi zawezwał osoby mieszkające w owych domach i okazało się, że dziwnym trafem zeszedł się cały Zarząd świetlicy, ale tak zmizerowany zniszczony bezsennością, że rozpacz było patrzeć. W toku dochodzeń okazało się, że powodem tej bezsenności, a dalej świeceniem świateł było głowienie się nad wyszukaniem sposobu zjednania i wciągnięcia większej ilości młodzieży do naszej świetlicy, — by tym sposobem rozwinąć pracę na szerszą skalę i skierowywać większe zastępy młodszych na dobre tory.

Rezultat myślowy był owocny, albowiem w kilka dni później wysłaliśmy zaproszenia do miejscowej młodzieży, która z radością je przyjęła, a na wyznaczone na dzień 2 XII, pierwsze zebranie wszystkich członków, gdzie program wieczoru świetlicowego był wesoły, miły i nastrojowy powiększyło naszą gromadę świetlicową, a nowy zastęp członków o rumianych i wesołych mimo bezrobocia i kryzysu „buziach" dając tym sposobem gwarancję zdrowia i ochoty do wspólnej naprawdę miłej pracy.

Wzór tego naszego naprawdę zbawiennego i i owocnego w skutki zaproszenia przesyłamy prosząc o zastosowanie, a wierzymy, że znów na terenie naszego powiatu zwiększy się ilość członków w każdej świetlicy — co nam daj Boże. *Świetliczanin.*

Czemu Panienko w domu tak siedzisz???

(melodja pios. „Na środku pola")

Czemu Panienko w domu tak siedzisz?
Zapewno się do świetlicy sama przyjść wstydzisz.
Nie wstydź się nie wstydź — bo niemasz czego
Jesteś panną do wydania znajdziesz „l u b e g o".
W naszej świetlicy praca jest miła
Może byś się nasza Panno do nas zgłosiła,
Miłe tu życie — jak ponoć w niebie
Tylko brak nam Panieneczko jedynie Ciebie.

——o——

My, niżej podpisany Zarząd świetlicy w Rogożniku, bierzemy sobie Ciebie Panno Otyljo za kandydatkę na członka(inię), gdzie ślubujemy Ci i przyrzekamy: a) dach nad głową, światło i opał. b) cykle ciekawych i życiowych referatów, wygłaszanych przez siły miejscowe i zamiejscowe. c) miłe życie towarzyskie, wieczory przy kominku, gry towarzyskie, herbatki tańcujące — Mikołaje — opłatki — śledziówki oraz „humor przeplatany wesołością". d) aktualne wiadomości z Polski, ze świata i Rogożnika, i wiele innych rzeczy. Słowem to co każdy potrzebuje, zaczem każdy tęskni.

Pierwsze Zebranie, gdzie program świetlicowego wieczoru będzie wesoły i nastrojowy odbędzie się dnia 2-XII 1934 r. o godz. 16, w sali starej szkoły.

Przybycie na Zebranie nie obowiązuje do wpisania się na listę członków.

PROSIMY O PRZYBYCIE! Pieczęć.

UWAGA: Zapisy do świetlicy przyjmuje Zarząd w kancelarji szkolnej od dnia 2-XII do dnia 7-XII od godz. 18 do godz. 20-tej.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Dział Kulturalno-Oświatowy Wydziału Powiatowego w Będzinie' ul. Sączewskiego Nr. 17. Telefon Redakcji i Administracji — Będzin 6-76.

Redaktor naczelny: Prof. Bolesław Nytko.
Wydawca; Komitet Międzyświetl. Zagł. Węgl.: Prof. dr. Pasierbiński, dyr. inż. J Szydłowski i p. J. Zygmunt.

Zakłady Drukarskie i Introligatornia „SZTUKA", Dąbrowa-Górn. 3-go Maja 9, tel 2-59.